Michelangelo Antonioni: Sens w niemożności poznania

30 lipca 2007 Włochy okryły się żałobą, zmarł Michelangelo Antonioni. 29 września skończyłby 95 lat. W poniedziałek 30 lipca 2007 roku najpierw na bałtyckiej Owczej Wyspie zmarł Ingmar Bergman, pod wieczór tego samego dnia zasnął na zawsze w fotelu w swoim rzymskim domu Michelangelo Antonioni. Odtąd Bergmana i Antonioniego połączy na zawsze to, co - oprócz uprawiania tego samego zawodu - połączyło na wieczność Szekspira z Cervantesem, ten sam dzień śmierci. Dnia 23 kwietnia 1616 roku pierwszy zamknął oczy w Stratford-upon-Avon, drugi w Madrycie. I - podobnie jak Shakespeare i Cervantes w pisaniu - tak Bergman i Antonioni w filmowaniu różni byli, jak tylko dwóch artystów tej samej dziedziny różnić się może. Choć równie wybitni.

http://www.youtube.com/watch?v=JBliK8Qsr-A

Bergman drążył wnętrze człowieka i jego trudne i skomplikowane uczuciowe relacje z innymi, Antonioni zajmował się światem zewnętrznym, w którym człowiek błąka się i błądzi. Niepoznawalnym i niezgłębionym do końca miejscem o losie trudnym do zdefiniowania. Skąd przybywamy? Dokąd zmierzamy? Nie wiadomo. Antonioni był agnostykiem. Można zaryzykować tezę, że agnostycyzm Antonioniego manifestował się w rozczarowywaniu widza niedoprowadzaniem fabuły filmu do satysfakcjonującego go końcowego wyjaśnienia. Kiedy w 1960 roku na festiwalu w Cannes pokazano film „Przygoda", wybuchł skandal, publiczność była oburzona, film wygwizdano [1]. Czy Antonioni się tym przejął? Nie wiadomo. *„Nie robię filmów dla publiczności. Chcę robić po prostu filmy*", mówił.

http://www.youtube.com/watch?v=_am6QVpvzc0

I, wydaje się, że, podobnie jak bohaterowie jego filmów, robiąc filmy - szukał i błądził. Jego życie jako artysty odkąd, po studiach ekonomicznych w Bolonii, wszedł w środowisko filmowe Rzymu, do roku 1960, pamiętnego udziału w Cannes, realizowało się od przygody do „Przygody" [2] - "Złą" przygodą było otarcie się o filmy antysemickie i propagujące faszyzm. „Dobrą" - zrealizowanie „Przygody" konsekwentnie w obranej przez siebie konwencji. Bowiem właśnie „L'avventura", a potem „La notte" („Noc", 1961) i „L'eclisse" („Zaćmienie", 1962), trylogia filmowa, ugruntowały międzynarodową pozycję włoskiego reżysera tak odrębnego od swoich kolegów, Felliniego czy Viscontiego. Odrębnego także od neorealisty Roberta Rosselliniego, z którym Antonioni jakiś czas współpracował, początkowo sam tworząc w nurcie neorealizmu [3].

W 1959 roku kręcenie "Przygody" zagnało Antonioniego na Wyspy Liparyjskie inaczej zwane Eolskimi. Kto choć raz żeglował w tych okolicach [4], ten wie, że jest to archipelag wulkanicznych wysepek o bardzo poszarpanych skalistych wybrzeżach powstałych z wlewającej się do wody wrzącej lawy. Między skałami morze nieustannie przelewa się i kipi. Plaże są czarne. Tu miało też zagnać Odyseusza po tym, jak jego towarzysze potajemnie wykradli mu worek ze złymi wiatrami, ciekawi prezentu od boga wiatru, Eola, zamieszkującego to miejsce. Najbardziej znana z tych wysp, Stromboli, była dziesięć lat wcześniej scenerią filmu pt. „Stromboli, terra di Dio" (..., ziemia Boga). Oraz scenerią początku głośnego romansu odtwórczyni głównej roli, szwedzkiej gwiazdy, Ingrid Bergman, prywatnie mężatki, z Roberto Rossellinim [5], reżyserem filmu, prywatnie związanym wtedy z aktorką jego najsłynniejszego filmu „Rzym, miasto otwarte", Anną Magnani.

Dekadę później Antonioni zapewne nie szukał wśród skał „boskiego archipelagu" śladów tamtej historii, ale kazał swoim protagonistom przeżywać romans jeszcze bardziej skomplikowany. Grupka rzymian wybiera się na wycieczkę własną łodzią na Panareę - tu trzeba wiedzieć, że to właśnie Panareę, śliczności wysepkę, upodobali sobie co majętniejsi mieszkańcy stolicy Włoch - a z Panarei robi sobie wypad do zatoczek pobliskich maleńkich wysepek Basiluzzo i Lisca Bianca. I gdzieś tu ginie Anna. Gdzie? Kiedy? Jak? Między skałami wrze kipiel, wiatr wyje, świszczy i zawodzi, morze dookoła jest ogromne i obojętne. Przyjaciele szukający Anny też wkrótce obojętnieją na

jej los. Co się stało? Nie wiadomo. Narzeczony Anny, Sandro, romansuje w najlepsze z najlepszą przyjaciółką Anny, Claudią [6], jakby Anny nigdy na świecie nie było. Dwoje pozostałych uczestników wycieczki to świadkowie tak samo obojętni na to, co się dzieje, jak skały, słońce, morze i wiatr.

Tylko widz nie jest obojętny. Opuszcza kino wściekły i zdezorientowany, bo ani zagadka zaginięcia Anny się nie wyjaśnia, ani reżyser filmu nie wydaje się być zainteresowany zajęciem stanowiska w budzących sprzeciw moralny widza wydarzeniach. Reżyser nie prowadzi widza za rękę, nie moralizuje, nie potępia nikogo, nie opowiada się po niczyjej stronie, nie jest sprzymierzeńcem publiczności, nie jest Bogiem. Publiczność sama musi się uporać z burzą myśli po obejrzeniu filmu. Jednak to pozostawienie jej sobie samej powoduje, że dojrzewa, staje się dorosła. Takie kino wyrabia w nim gotowość do własnego zdania i samodzielnej oceny moralnej. Samotność ma swoje dobre strony. Krytyk Tadeusz Sobolewski dzień po śmierci reżysera pisze: *„Filmy Antonioniego zaczynają się jak melodramaty lub kryminały, ale akcja stopniowo wygasa. Kulminacją staje się coś pomiędzy wydarzeniami: pustka po człowieku, pustka po uczuciu, które wygasło, pustka po jakimś świecie. Może pustka po Bogu? Co dzisiejszemu widzowi mówi ta pustka? Coś innego niż kiedyś.*"

https://www.youtube.com/watch?v=CrGKAD1uarw

Dziś filmy Antonioniego należą do klasyki kina [7]. „Blow-Up" - „Powiększenie" [8], czy „Zabriskie Point" są filmami kultowymi, pustka „po jakimś świecie" wypełniła się nowymi światami, pustka po Bogu, pustka, z jaką zmagali się egzystencjaliści lat 40. i 50. ubiegłego wieku i którą tak sugestywnie filmował zmarły reżyser, wypełnia się treściami ludzkimi. Nadal nie wiemy, co się stało z Anną, nadal będzie nas dziwić i oburzać zachowanie Sandra i Claudii, Wyspy Liparyjskie nadal zamieszkuje szarpiący je bóg wiatru Eol, ...nadal towarzysze Odysa będą dopuszczać się tej samej zdrady i to ich wpędzi w kłopoty, z których nie wyjdą z życiem, i nadal tajemnica pozostanie tajemnicą, to się nie zmieni. Ale dziś przyznajemy rację Antonioniemu, człowiek często nie może być niczym więcej, niż bezsilnym obserwatorem. W grudniu 1984 autor „Przygody" doznaje wylewu krwi do mózgu, w wyniku którego jest częściowo sparaliżowany, pozbawiony możliwości komunikowania się czy to językiem, czy pisaniem. O czym myślał przez te wszystkie lata, zdany jedynie na patrzenie? Nie wiadomo [9].

W roku 1995 powstał film w historii kina niezwykły: mimo poważnej niepełnosprawności Michelangelo Antonioni wyreżyserował obraz „Po tamtej stronie chmur" będący ekranizacją czterech historii z powieści [10] własnego autorstwa. Akcja filmu rozgrywa się w czterech różnych miejscach, w Ferrarze, gdzie reżyser 29 września 1912 roku przyszedł na świat, gdzie się wychował i gdzie został pochowany, oraz w Portofino, w Paryżu i w Aix-en-Provence. Narratora łączącego epizody, reżysera filmowego w filmie, zagrał John Malkovich. Antonioniego wspierał niemiecki reżyser Wim Wenders, na wieść o śmierci Wielkiego Kolegi napisał wiersz [11]:

Goodbye Maestro

As sad as I was to learn
that you are gone,
as happy I was to hear
that you went in peace,
the way you wanted to,
conscious and clear.

Awareness and clarity,
perception and rigour
were your strengths,
and you relied on them
all through your life
and up to your death.

Modernity for you
was not a fleeting trend
but to fully seize
contemporary life
while anticipating
its possible futures.

I am proud
that I had the privilege
to meet you,
and that I was allowed to see

your mind and your eyes
at work.

You left us a treasure:
your writing, your painting
and your way of looking
that all condensed into
the timeless architecture
of your films.

Your experiences
that you shared with us
have shed a lasting light
on ours,
not just in cinema.
Grazie, Michelangelo.

*

Żegnaj, Maestro

Jak żal było usłyszeć,
że odszedłeś,
tak szczęśliwy byłem słysząc,
że odszedłeś w pokoju,
świadomie i jasno.

Jasność umysłu i klarowność,
ostrość widzenia i dokładność
były twoimi atu,
postawiłeś na nie
idąc przez życie
i krok dalej, w śmierć.

Nowoczesność to dla ciebie
nie jakiś tam przelotny trend,
to uchwycić pełnię
tego co obecnie
przewidując już teraz

to co możliwie będzie.

Dumny jestem,
że miałem ten fart,
spotkać cię,
i że dane mi było zajrzeć

w twój umysł i twój wzrok
w czas prac.

Został nam po tobie skarb:
twoje pisanie, twoje malowanie
i twój sposób patrzenia
sprowadzający wszystko
do wiecznej architektury
twoich filmów.

Doświadczenia,
jakimi nas obdarzyłeś
zostawiły światło,
w nas,
które się nie kończy
trwa po wyjściu z kina.
Grazie, Michelangelo.

(tł. moje)

*

Artykuł pierwotnie napisany zaraz po śmierci reżysera dla racjonalista.pl.

A limeryk 29 września 2018 roku:

Michelangelo Antonioni (29 września 1912 w Ferrarze - 30 lipca 2007 w Rzymie)

Ten reżyser-artysta urodzony w Ferrarze,

gdy tylko swe filmowe wizje światu pokaże,

zaćmi największych,

jeszcze powiększy

dorobek, którego nigdy i nic nie wymaże.

(ebs)